

Karta Praw Rodziny

Po roku od przyjęcia uchwały Sejmu RP w sprawie ustanowienia w dniu 22 października Dnia Praw Rodziny ukazała się w końcu skromna książeczka pod tytułem „Karta Praw Rodziny”. Firmują ją Narodowy Komitet Obchodów Dnia Praw Rodziny, ustanowiony z inicjatywy parlamentarnego zespołu na rzecz katolickiej nauki społecznej, a swoim patronatem obejmuje Prezydent RP Andrzej Duda. Ile czasu musi minąć, aby książeczka ta trafiła do każdej rodziny, do każdej gminy, szkoły i parafii? A przecież to co zapisano w Karcie Praw Rodziny, powinno być szeroko znane w Polsce już od 1980 roku. Wówczas to obradujący w Rzymie Synod Biskupów skupił się na zadaniach chrześcijańskiej rodziny w świecie, a papież Jan Paweł II zadeklarował opracowanie przez Stolicę Apostolską Karty Praw Rodziny. Powstał dokument bynajmniej nie teologiczny czy moralizatorski ani stricte prawny, za to bardzo ogólny, choć uporządkowany, taki aby trafiał do jak najszerszej grupy zainteresowanych w świecie, a przede wszystkim do rządów. Zawiera bowiem ogólnoludzkie, naturalne, wspólne dla rodzaju ludzkiego prawa i wartości dotyczące człowieka i rodziny. I nie pozostaje w żaden sposób w kolizji z takimi aktami prawa międzynarodowego jak Powszechna Deklaracja Praw Człowieka czy międzynarodowe Konwencje: o Prawach Cywilnych i Politycznych oraz o Prawach Ekonomicznych, Społecznych i Kulturalnych. Tym niemniej dla chrześcijan Karta Praw Rodziny stanowić powinna ważny moralny drogowskaz niepozostawiający wątpliwości.

Przywołam zatem tylko te stwierdzenia i artykuły, które w zlaicyzowanej Europie winny być przez Kościół katolicki szczególnie przypominane. Już we wstępie „Karty” małżeństwo określone jest jako „instytucja naturalna”, której wyłącznie powierzona jest misja przekazywania życia. Rodzina zaś zbudowana jest na małżeństwie jako „głębokim i uzupełniającym się związku mężczyzny i kobiety”. Co ważne, tak pojmowana rodzina, jako związek naturalny, jest pierwotna w stosunku do państwa, gdyż posiada swoje własne, niezbywalne prawa. Kościół katolicki stwierdza, że rodzina jest czymś znacznie więcej niż tylko zwykłą jednostką prawną, społeczną czy ekonomiczną, ponieważ stanowi „wspólnotę miłości i solidarności, jedyną pod względem możliwości nauczania i przekazywania wartości kulturalnych, etycznych, społecznych, duchowych i religijnych”. Wstęp do Karty Praw Rodziny przypomina prawdy naturalne, nie zawsze w świecie uznawane, a niejednokrotnie zagrożone przez ustawy, instytucje i programy społeczno-ekonomiczne. Stąd w art. 1 Karty wzywa się władze publiczne do wspierania instytucjonalnej wartości małżeństwa, przy czym „związki pozamałżeńskie nie mogą być stawiane na równi z małżeństwami zawartymi w sposób właściwy”. W art. 3 Karty powraca odwołanie do prawa naturalnego i porządku moralnego. To małżonkowie mają decydować o czasie narodzin i liczbie dzieci, wykluczając „uciekanie się do antykoncepcji, sterylizacji, spędzenia płodu”. Tak rozumiana wolność małżonków powinna być uszanowana przez władze publiczne i

różne organizacje, w przeciwnym razie stanowi to „ciężką obrazę godności ludzkiej i sprawiedliwości”. Jest też mowa o prawie rodziny do pomocy ze strony społeczeństwa, gdy chodzi o „wydanie na świat i wychowanie dzieci”. Małżeństwa wielodzietne, przypomina Karta, nie mogą być poddawane dyskryminacji. Tu z satysfakcją można odnotować pozytywne zmiany, jakie zaszły w naszym kraju, który przez wiele ostatnich lat stygmatyzował rodziny wielodzietne, uznając je za wręcz patologiczne.

Karta Praw Rodziny zasługuje na obszerniejsze omówienie. Wróć do tego tematu. Na zakończenie rzecz szczególnej wagi. Zawiera się w art. 5 Karty. Jest to przywołanie kolejnego pierwotnego i niezbywalnego prawa i pierwszeństwa rodziców do wychowania swojego potomstwa. Dzieje się tak dlatego, że to rodzice dali życie swoim dzieciom i mają prawo do wychowania ich zgodnie ze swoimi przekonaniem, zarówno moralnymi jak i religijnymi. To prawo było w Polsce w ostatnich latach zbyt często naruszane. Władza państwowa, szkoła, instytucje pozarządowe próbowały odcisnąć swoje ideologiczne piętno na wychowaniu dzieci. Nie wszyscy rodzice zdawali sobie sprawę z tego, że jest to działanie sprzeczne z prawem, przed którym można się bronić. Jak stanowi Karta, to rodzice są głównymi, bo pierwotnymi wychowawcami swoich dzieci. I zachowują to swoje naturalne prawo przed wszystkimi innymi.

Wojciech Reszczyński
087 wSieci 23.10.2017

